Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 104. Lwów, Sobota dnia 5. Maja 1923. Rok XLI.

PRENUMERATA:
Miesi...
1.50...
ke d...
z prz...
13.000
państw
CE...
500 Mkp.
Konto czekowe
P. K. O. 140.561.

...R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwyczajne za tekstem 300 Mk. Nadesłane 900 Mk. Nekrologia 750 Mk. Na pierwszej kolumnie 1500 Mk. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 1300 Mk. Po kronice i komunikaty 1200 Mk. Dział ekonomiczny 1500. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 100 Mk., w rubryce kupno i sprzedaż, matrymonialne i korespondencja prywatne za każdy wyraz 120 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po 1200 Mk. za wiersz milimetrowy, szeroki 80 milim. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer“ Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego“ zawiera:

Związek ducha Francji i Polski.

Potrójna uroczystość w Warszawie.

Rocznica konstytucji 3. Maja, odsłonięcie pomnika ks. J. Poniatowskiego, powitanie marszałka Francji, Anglji i Polski Focha.

Warszawa. (Pat.). Z okazji dzisiejszej potrójnej uroczystości, mianowicie rocznicy Konstytucji 3 Maja, odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, oraz przyjęcia marsz. Focha, miasto przybrało odświętny wygląd. Na wszystkich niemal oknach sklepowych umieszczono portrety i wizerunki ks. Józefa i marsz. Focha. Tysiączne tłumy dążyły ku placowi Saskiemu, gdzie miała się odbyć uroczystość odsłonięcia pomnika, defilada wojsk i pochód.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9 rano. Przed pomnikiem Mickiewicza, oraz na pl. Zamkowym ustawiły się oddziały wojskowe różnych rodzajów broni. O godz. 9'45 przybyli pod pomnik Mickiewicza marsz. Foch ze świtą, premier Sikorski, min. spraw wojsk. Sosnkowski, szef sztabu Piłsudski i zajęli miejsca na prawem skrzydle wojsk. O godz. 10 przybył prezydent Rzpltej ze świtą, w eskorcie szwadronu przybocznego i odebrał raport od generała dowodzącego paradą Lucjana Żeligowskiego. Następnie wszyscy udali się do katedry św. Jana na uroczyste nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie prezydent Rzczpltej ze świtą, min. Sikorski, oraz marszałkowie Piłsudski i Foch udali się pojazdami na Krakowskie Przedmieście i ul. Królewską.

Cały pl. Saski wraz z okalającymi go gmachami były bogato i świetnie przystrojone. — Wspaniale przedstawiał się pałac Saski, obecna siedziba sztabu generalnego. Na szczycie fasady umieszczono olbrzymie orły, udekorowane flagami. Z dachu w kilkumetrowych odstępach powiewały flagi w barwach obu państw, zaś na każdym rogu dachu widniały olbrzymie tarcze, otoczone zielenią, z inicjałem J. P. Ponad placem krążyło 18 samolotów.

Przed przybyciem prezydenta Rzczpltej z katedry, ustawili się na placu na wyznaczonych miejscach kardynałowie, korpus dyplomatyczny, prezydent Rady miejskiej, Komitet wykonawczy budowy pomnika, komitet przyjęcia marsz. Focha, Misja francuska, Rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, oficerowie kapituły orderów, Sejm, Senat, prasa i wyższe urzędy państwowe, oraz stowarzyszenia, organizacje sportowe w mundurach i tłumy publiczności.

Na podniesieniu, przeznaczonem dla prezydenta Rzczpltej zasiedli po lewej ręce prezes Rady ministrów Sikorski, a po prawej marsz. Foch i Piłsudski. Marszałkowie Polski i Francji przybyli na uroczystość z buławami marszałkowskimi. Natychmiast po przybyciu dostojników i zajęciu przez nich miejsc, rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika, którą zagaił prezes Komitetu budowy pomnika p. Czartoryski.

Po tem przemówieniu dokonał prezydent Rzczpltej aktu odsłonięcia pomnika. Przy dźwiękach hymnu narodowego opadły płótna przysłaniające posąg ks. Józefa, a następnie ukazał się oczom zebranych wspaniały monument bronzowy. Równocześnie baterje armat umieszczone za arkadami pałacu Saskiego, dały 101 strzałów, a wojsko sprezentowało broń. U stóp pomnika stanęła straż honorowa, żołnierze w mundurach różnych rodzajów broni z czasów ks. Józefa. Zebrane tłumy wznosiły nieustannie entuzjastyczne okrzyki.

Skoro umilkły strzały armatnie, wstąpił na trybunę min. spraw wojsk. Sosnkowski i wygłosił przemówienie.

PRZEMÓWIENIE GEN. SOSNKOWSKIEGO.

Panie Prezydencie, Panowie Marszałkowie! Tu, w tem samem miejscu, przed kilkudziesięciu laty powiewały sztandary i chorągwie, na które spoglądał wódz naczelny, ówczesny minister wojny ks. Józef Poniatowski. Rzucając konia w nurty Elstery, nie dał on ani na chwilę wrogowi zatryumfować. Był to mąż wielkiej siły, serca gorącego, był to wódz urodzony. Umiał rozpłomieniać ludzi i prowadzić do zwycięstwa. Umiłował on nadewszystko żołnierzy. „Honor i Ojczyzna“ brzmiało mu zawsze w duszy. Te dwa słowa stały się naszemi przykazaniami. Dlatego wypisaliśmy je na naszych sztandarach i chorągwiach i dlatego widzimy je na cokole tego pomnika.

Ks. J. Poniatowskiemu w imieniu wojska polskiego ślubujemy, iż chcemy być Twego ducha i Twemu duchowi pragniemy pozostać wierni i nie zboczymy nigdy z tej drogi.

Następnie odbyło się udekorowanie wojskowych i cywilnych osób odznakami legji honorowej przez marszałka Focha i generała Dupont. Odznakę oficerskiego krzyża otrzymał gen. broni Józef Haller. Krzyż komandorski otrzymali: generałowie dywizji Olszewski Bolesław, Serda Teodorowski, Żeligowski Łucjan, Krzyż oficerski gen. bryg.: Pachucki Leon, Norwid-Neugebauer Mieczysław, Krzemieński Jakób, Wróblewski St.

Z pośród osób cywilnych zostali udekorowani przez marszałka Focha: pos. Dąbski i sen. Kiniorski. Jednocześnie marszałek Piłsudski udekorował krzyżem Virtuti Militari kilku wyższych oficerów francuskich.

Następnie marszałek Foch dekorował krzyżem Legji. Poczem prezydent Wojciechowski, Foch, Piłsudski i inni zasiedli na przygotowanych specjalnie miejscach i rozpoczęła się defilada wszystkich rodzajów broni, którą rozpoczynały delegacje 60 pułków ze sztandarami, które pochylały się przed prezydentem Rzczpltej. W powietrzu unosiło się 15 aeroplanów. — Po przejściu oddziałów wojskowych rozpoczęła się defilada Sokołów, harcerzy, strzelców, delegacji (wśród nich delegacji górników ze Śląska), konnej banderji łowickiej itd. Pochód zakończył się o godz. 4-tej.

Konferencja wschodnia pod naciskiem tureckich armat.

PROTESTUJĄCA NOTA FRANCJI.

Paryż, (PAT). W nocie francuskiej do Turcji domaga się Francja wycofania wojsk tureckich z nad granicy syryjskiej, w przeciwnym razie grozi zerwaniem konferencji. Francja przypomina, że Turcja postawiła takie same żądanie w Mudanji i że wtedy Francja żądanie to uwzględniła.

Nota francuska wywołała w tureckich kołach rządowych głębokie wrażenie.

ANGLJA PROTESTUJE PRZECIW UKŁADOWI CHESTERA.

Londyn, (PAT). Rząd angielski zgłosił w Konstantynopolu formalny protest przeciw koncesji Chester.

POINCARE ODRZUCA PROPOZYCJE NIEMIECKIE.

Wiedeń, (PAT). „N. Fr. Presse“ z Paryża: Poincare zakomunikował wczoraj wieczór dziennikarzom francuskim, że nota niemiecka będzie dziś rozważana przez Radę Ministrów i dadał że można już powiedzieć, iż **Francja uzna propozycje niemieckie za niewystarczające i nie do przyjęcia.**

Ostatnie zebranie Rady Ligi Narodów.

(Od naszego korespondenta).

Genewa, 27 kwietnia.

W Genewie, 17 kwietnia zebrała się poraz 24-ty Rada Ligi Narodów i ukończyła swe prace 23 bm.

Spodziewano się zakończyć zatarg polsko-litewski, który po określeniu naszych granic wschodnich przez Radę Ambasadorów, należy już tylko do historji. Lecz delegacja litewska nie dała jeszcze za wygrane. Na posiedzeniu Rady Galwanauskas krzykiem i brutalnością starał się zastąpić brak argumentów, a może w ten sposób wzmacniał swe stanowisko w Kownie? Spokój przewodniczącego Rady i nadzwyczajna kurtuazja p. Hymansa, przedstawiciela Belgji, szybko pozwoliły Radzie przejść do porządku dziennego nad awanturowaniem się Litwinów, którzy ośmieszeni opuścili salę. Przed opuszczeniem zebrania delegat Litwy oświadczył, że odwołuje się w sprawie podziału pasa neutralnego i w sprawie kompetencji Rady Ligi do ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów — czego naturalnie nikt mu bronić nie miał zamiaru.

Rada miała rozważyć szereg spraw gdańskich, lecz ponieważ delegacje polska i gdańska doszły przed zebraniem Rady do porozumienia i do zgodnych wniosków w sprawach spornych, Rada poprzestała na przyjęciu do wiadomości takowych.

Projekt utworzenia międzynarodowej komisji doradczej dla spraw Gdańska i zagłębia Saary, został na skutek interwencji delegacji polskiej chwilowo usunięty z pod obrad tego zebrania.

Po za tem rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą granicy węgiersko-czeskiej, sporem bułgarsko-greckim, sprawą wschodniej Karelji, sprawą zagłębia Saary, a wreszcie załatwieniem szeregu formalności w sprawach rozbrojenia, handlem żywym towarem, etc.

Przegląd światowy.

WIELKIE PLANY RADICZA.

(j) Baczną uwagę na ognisko kroackie zwraca opinja włoska „Corriere della Sera" ostrzega przed faworyzowaniem Kroatów i radowaniem się z kłopotów serbskich. Włochy muszą solidarnie iść z Belgradem gdyż program Radicza jest dla nich niezwykle niebezpieczny. Samoistna republika kroacka nie mogłaby istnieć, jest ona tylko wstępem do odbudowy naddunajskiej monarchji i poszłaby pod rozkazy Wiednia czy Budapesztu. Pewni politycy kroaccy roją wielkie marzenia o federacji bałkańskich słowian od morza Egejskiego do Adrjatyku, w której Serbja nie miałaby naczelnego miejsca lecz Bułgarja, Serbja, Macedonja, Bośnia, Slawonja i Kroacja byłyby równe sobie. Włochy odnoszą się do tego planu nieufnie zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa jego, zwłaszcza że przeczuwają, iż wedle orjentacji Radicza kierownictwo tego planu leży w Berlinie i w Moskwie. Miałby on przygotować teren hegemonji rosyjsko-niemieckiej. Dlatego opinja włoska domaga się wspólnej polityki Włoch, Serbji i Francji.

STATUT KOŚCIELNY WE FRANCJI.

(j) Rokowania między Watykanem a rządem francuskim w sprawie statutu religijnego we Francji zakończyły się opracowaniem projektu, którego autorami w znacznej mierze są p. Jonnart przedstawiciel Francji w Watykanie i nuncjusz Cerretti. Projekt poddano sądowi komisji prawników, która oświadczyła się za jego przyjęciem. Zarówno papież jak i episkopat francuski odnoszą się do niego przychylnie. Projekt przewiduje uznanie przez kler ustawy o rozdziale kościoła od państwa, lecz zastępuje proponowane przez rząd w 1905 r. związki kulturalne przez związki djecezyjne, podlegające biskupom. Jest to poważny krok naprzód obecnie bowiem z powodu odrzucenia związków kulturalnych przez kościół, kościół francuski znajdował się w bardzo trudnem położeniu. Związki djecezyjne zapewnią parafiom większy dobrobyt. Dotąd sprawa rozbijała się o sprzeciw Watykanu uznania separacji i wogóle jakichkolwiek związków i o sprzeciw rządu, aby związki podlegały biskupom. Prasa radykalnej lewicy podnosi z tego powodu kwestję mianowania biskupów przez Watykan i żąda mianowania przez rząd.

Państwo, żołnierz i ziemia.

W sprawie osadnictwa wojskowego.

II.

Bądźmy szczerzy, powiedzmy sobie szczerze, kto idzie na kresy na nowe placówki, na tereny trudne i niebezpieczne. Idą ludzie dwu rodzaji: 1) ideowcy, mający na celu dobro ogółu, i w ślad za nimi jako cień idą najrozmaitsze szakale w nadziei, że w zaraniu twórczości można będzie łapać tłuste rybki, nie mocząc sobie nóżek. Przecież i za Chrystusem szedł bezpośrednio Judasz, lecz istnienie Judasza nie może ani obalić ani zaprzeczyć wielkości idei Chrystusa.

Pozatem zwróciwszy uwagę na te warunki w jakich musieli pracować lepsi ludzie z P. K. N-ów. I gdy ustalimy w pamięci, że brak ewidencji majątków, rejestrów, planów, opisów tamował i dotychczas tamuje pracę, jeśli weźmiemy pod uwagę brak wszelkich dróg, umożliwiających łatwą, a dogodną komunikację, brak wszelkich wygód mieszkaniowych i możności zaspokojenia potrzeb intelektualnych pracownika, na dobitkę wszystkiego horendalną drożyznę i katastrofalny spadek marki, które wszelkie kontrakty i umowy o pomiarach obracały w niwecz, bo bardziej się kalkulowało zerwanie umowy i zapłacenie wadjum, niż kontynuowanie choć ciąż przez następny miesiąc prac, do których się zobowiązało, to będziemy może więcej pobłażliwi dla braków w pracach P. K. N-u.

Dość wyjechać 8 — 10 klm. za Krzemieniec, ażeby zauważyć po stronach dróg pojedyncze słupy telegraficzne z oberwanymi drutami, dalej takież słupy bez drutów, świadczą, że policja, starosta, władze gminne nie potrafiły nie tylko zabezpieczyć, lecz nawet uratować, lub wreszcie zużyć jako materjał opałowy, słupy telegraficzne i pozbierać drut na linjach, które jeszcze przed wojną i podczas wojny funkcjonowały, a są to drogi po których niebezpiecznie nawet prostym wozem jechać, mosty dla zreperowania, których dosyć jednego lub dwu kawałków zwykłej deski, lub też obok leżącego piasku jednej fury i paru wozów krzaków przy drodze rosnących. O czem one świadczą, mogły by służyć dowodem, że w tym kraju, że w tej miejscowości nie tylko nie ma starosty, policji i władz gminnych, lecz nawet wprost niema obywateli myślących o państwie.

Niewolno też zapominać o przeciwdziałaniu dziś zainteresowanych jednostek, które za wszelką cenę chcą odebrać ustawie tę ziemię, do których ma prawo osadnik, czasem zaś po wzbogaceniu się w lasach objętych, granicą Polską i po ochłonięciu od katusz i nędzy, którą nakarmiła ich bolszewicka Moskwa, starają się za wszelką cenę nie dopuścić do osiedlenia na ich ziemiach byłych żołnierzy polskich, a pomocników znajdują, bo sobie takowych kupić mogą. Niezapominajmy też, że najbardziej ideowo nastrojony pracownik P. K. N. wyczerpuje się pod ciężarem warunków i pod wpływem otoczenia i trzeba wielkiego hartu i wprost spiżowej duszy, aby nie ustać wśród tych trudnych warunków kresowych. Jak zaś zmalał pod wpływem niewoli i szkoły rosyjskiej, charakter Polski, najlepszym dowodem, w tym samym Krzemieńcu

---

WŁADYSŁAW ORKAN. 16

Kostka Napierski

Powieść z XVII. wieku.

(Ciąg dalszy).

— Szlachecka ta Rzeczpospolita — podjął odważnie pan Berwiński — krwią stanu rycerskiego utworzona i broniona. To też inne prawa ma dla swych bronicieli, a inne dla pospólstwa.

— Tak — rzekł osmętnie Kostka — to zdanie często się słyszy.

— A Wmość innego jest mniemania?

Nie odpowiedział, Właśnie bowiem służebne wniosły półmiski dymiące, a pan Zdanowski usadzał gości przy stole. — Kostka zajął miejsce między panną Pieniążkówną, a kanonikiem.

W czasie wieczerzy milczący pan z Ochotnicy zwrócił się do Kostki:

— Panu pułkownikowi wiadome są może jakie nowiny, dotyczące onej gotującej się rozprawy z buntownikiem kozackim. Radzibyśmy usłyszeć...

— Prosimy! — poparł pan Zduń. — My tu za lasami, za górami, odcięci od świata, tylo nowin de publicis mamy, co z odpustu lub z jarmarku z miasta sąsiad dobry przywiezie.

— Nowin szczególnych nie mam — odrzekł Kostka. — To wiem tylko, co daje się słyszeć, że Chmielnicki okrutne wojska gromadzi, pono-ć i ordy hańskie ma przyobiecane, a ze strony Rzeczypospolitej hetmani wszystko czynią, aby siły odporu zgromadzić!

— To o odporze mowa, a nie o ukaraniu buntownika? Czasy! czasy!..

— Buntownik ów, zrazu lekceważon, urósł dzisiaj w potęgę. Słychać też, że z Rakoczym wszedł w zmowę. Gdy on siły Rzeczypospolitej na siebie ściągnie, Rakoczy ma otwartą drogę do Krakowa? Cóż go powstrzymać może?

— Nie próbowano z nim układów?

— Zapewneć. Chytry to jednak Węgier. A do korony polskiej rości sobie prawo, niejakie na podstawie obietnic kilku możnych elektów. Wszak na ostatniej elekcji w Warszawie miał za sobą wcale liczne stronnictwo.

— Cóż czynić wobec tego? Tam chmura czarna od wschodu — tu wróg nowy...

Kostka ramionami wzruszył:

— Każdy winien być na swojem miejscu, a gdzie — rzecz to nakazu wnętrznego.

Panna Zofia podniosła ku niemu oczy świetliste:

— Rozumiem...

A gdy spojrzał na nią pytająco, zarumieniła się, szepcząc:

— Rozumiem mowę waćpana dzisiejszą... am, na wzgórzu.

— Słyszałaś waćpanna moją do ludzi przemowę?

— Tak. Stałam na piętrze na ganku. — Wiatr niósł ku mnie ogniste słowa. To było coś tak...

I, zrumieniona, zmilkła, kryjąc błękit oczu rzęsami.

Gosławski, któremu pan podstarości zlecił nalewać gościom wino, uważając rumieńce Zofji, i półgłośne szepty z pułkownikiem, to bladł, to czerwienił się, wino na obrus rozlewał, kielichy pomijał, tak, iż gospodarz żartobliwie strofować go musiał.

— Panie Stanisławie, uważaj-no. Czyś się może zwerbował i animusz cię ponosi?

— A tak — rzekł Kostka — pan Gosławski zapisał się w listę; jako oficyer, rozumie się.

— Czyż naprawdę? — zadziwiła się Zofja i przeniosła oczy pytające na Gosławskiego. Ow poprawił się miną:

— Każdy powinien być na swojem miejscu — wyrzekł z emfazą.

— Pan Stanisław jest świetny! — roześmiał się Kostka. — Czuję, że będziemy przyjaciółmi.

Osępienie, jakie trwało przy stole po słowach uprzednich Kostki, uleciało ze śmiechem i wstającym gwarem ku stropowi, do czego przyczyniły się niemało wychylane gęsto kielichy. Pan Zdanowski, łatwo się rozrzewniający, łzawo prosił gości, przypijał.

(C. d n.)

było ongiś przecież pokolenie, które nam dało Czackiego, co potrafił od fundamentów wybudować liceum miejscowe, postawić przy nim wspaniały kościół i wszystko to otoczyć murem. Dzisiejsze zaś pokolenie w 4 lata po odzyskanie Niepodległości nie zdobyło się nawet na parę najlichszych dzwonów do tego kościoła i dziś w wielki dzień uznania granic Polski dzwonić muszą w kawałki szyn kolejowych, a przecież gdyby zebrano na kupę i sprzedano same tylko korki od wódki wypitej na terenie powiatu Krzemienieckiego za czasów polskich gdyby zebrano do kupy i sprzedano tylko butelki od wódki wypitej przez urzędników Polskich powiatu w ciągu ostatnich 4 lat, to jestem przekonany, że pieniędzy tych starczyłoby na odlanie srebrnych dzwonów do liceum Krzemienieckiego im. Czackiego.

Wreszcie przyjmijcie pod uwagę ogólnie właściwą nam powolność w załatwianiu spraw urzędowych. Jaskrawym przykładem niech będzie ta zapomoga rolna, która nareszcie została przesłana osadnikom wojskowym powiatu Krzemienieckiego. Pomimo najusilniejszych moich starań, zainteresowania miarodajnych czynników w Warszawie, uzyskania przychylnego i bardzo życzliwego traktowania przez wydziały wojewódzkie i pomimo najusilniejszej współpracy w tym kierunku referenta rolnego starostwa, trzeba było przeszło trzy miesiące czasu, aby przyznane na woj. Wołyńskie pieniądze w grudniu 1922 roku mogły dojść do Krzemieńca zaledwie na dzień 18. marca 1923 roku. Drugim zaś przykładem niech będzie wydanie przez Okręgowy zarząd lasów państwowych w sezonie zimowym b. r. t. j. od 1. listopada 1922 r. do 1. lutego 1923 r. ze wszystkich nadleśnictw i tartaków państwowych na Wołyniu tyle drzewa, że można niem zgodnie z ustawą zaopatrzyć zaledwie 2 i 8 dziesiątych procenta ogólnej ilości osadników wojskowych na Wołyniu.

Wobec powyższego te ciągłe krzyki i narzekania na osadnictwo i osadników wojskowych, które dają się słyszeć dokoła, we wszystkich prawie urzędach i od wszystkich osób dokoła, mogę objaśnić, wyłącznie jakąś modą zwalczania osadnictwa wojskowego na kresach, lub wreszcie brakiem krytycyzmu. Możemy się spotkać z zarzutem, że sami osadnicy są sprawcami skoszlawienia ustawy i idei państwowej, lecz tak nie jest, rozkazy M. S. Wojsk, instrukcje wydawane przez Wydział osad żołnierskich, okólniki Centralnego związku osadników wojskowych i protokuły poszczególnych kół osadniczych akcentują i świadczą o tem, że osadnictwo na kresach i nadział ziemi uważamy nietylko jako nagrodę za poniesione trudy i przelaną krew, lecz jako placówkę dalszej uporczywej, a ofiarnej pracy, jako dalszą służbę na ciężkiej aczkolwiek zaszczytnej placówce, wytrwanie na której jest nakazane krwią poległych braci, nakazane jest wysiłkiem poprzednich pokoleń i nadzieją, że przyszłe pokolenie zastanie już tu dzięki naszej pracy, fundamenta ku wznowieniu chwały Ojczyzny, tak wielkiej i tak świetnej jak była ona niegdyś. Stan faktyczny osad jak Srebrno, Podzamcze, Łosiatyn i wiele innych świadczy o tem, że ziemię się uprawia własnoręcznie przez osiadłych tam osadników, że osadnicy podnoszą kulturę rolną, z każdym dniem uzyskują większe i większe poważanie miejscowej ludności, którą uczą nie tylko jak orać, lecz i jak być człowiekiem i obywatelem.

Odrzućcie uprzedzenia, wyzbędźcie się mody, zwalczania za wszelką cenę, na każdym kroku, przy każdej sposobności osadnictwa wojskowego, stańcie nareszcie na stanowisku państwowości polskiej, i to stańcie szczerze, nie pozwalając siebie stąd sprowadzić, ani postronną prośbą, ani wygodą. Wypełniajcie swoje obowiązki służbowe, tak jak nakazuje to wam ustawa i przepisy, a nie powodujcie się chęcią lub niechęcią ku poszczególnym jednostkom, nie wyolbrzymiajcie poszczególnych sporadycznych uchybień wad i występków osadników i pamiętajcie że „melius potest asinus negare quam philosophus probare", nie bądźcie pochopni do krytykowania osadników, ich życia, których trzeba dokładnie przedtem poznać, lecz wyciągnijcie ku nam dłonie, dajcie nam cząstkę swego rozumu, ciepła swego serca i duszy, poparcia swoimi zasobami i wspólnemi siłami zbudujemy Polskę tak wielką i potężną, o jakiej marzyli nasi ojcowie, a jaką wskrzeszać zamierza na Wołyniu obecny nowy wojewoda, jak o tem przekonałem się w Łucku, a jaką to w powiecie krzemienieckim ma wskrzesić obecny tu starosta i wszyscy naczelnicy poszczególnych wydziałów, którzy zjazd ten zapoczątkowali, udział w nim przyjęli i obecnością swoją i przemówieniami akcentują, że chodzi im nie tylko o Polskę zabezpieczoną zewnątrz, święto, czego obchodzimy dziś wszyscy, lecz o Polskę sytą, gospodarną, bogatą, zasobną moralną i światłą oraz dobrą wewnątrz, ku czemu wspólnemi siłami i wspólnemi krokami dążyć nieustannie będziemy.

Al. Deryng.

Obchód Konstytucji 3. Maja.

NA KOPCU I WIEŻY RATUSZOWEJ.

(a) Snuły się jeszcze nad miastem sine mgły poranne, gdy na szczyt Kopca Unji Lubelskiej ciągnęły gromadki, by starym, jeszcze w latach niewoli rokrocznie przez młodzież szkolną i młodzież rękodzielniczą „Gwiazdy" praktykowanym zwyczajem — pieśnią „Witaj majowa jutrzenko, świeć naszej polskiej krainie", zainaugurować uroczysty obchód rocznicy wiekopomnej konstytucji. I wczorajszego ranka biegło echo pieśni po wierzchołkach starych, świeżą zielenią zdobnych drzew Wysokiego Zamku hen ku polom i wsiom okolicznym, gdzie już dziś i polski lud z pod strzechy słomianej obchodzi w swych czytelniach pamiątkę wielkiej rocznicy. Potem na wieżę ratuszową pospieszyli wszyscy z Kopca i tu też zabrzmiały słowa pieśni: „Boże coś Polskę", „Roty" i hymnu narodowego.

MSZA POLOWA.

Na placu Marjackim u stóp figury Matki Boskiej ołtarz drewniany zbudowało wojsko na dzień wczorajszy. Nasz ptak biały zdobił czoło ołtarza, zieleń okalała ściany i powiewały chorągwie. W okół pomnika Mickiewicza, od pl. Bernardyńskiego aż na wały hetmańskie, ul. Legjonów i Hetmańską rozciągały się szpalery młodzieży skautowej, szkolnej i wojska. Korpus kadetów zajął miejsce w pobliżu ołtarza, od Hetmańskiej aż ku Wałowej szwadrony ułanów 14 pułku, po przeciwnej stronie grupa obrońców Lwowa i miejskiej straży obywatelskiej, miejska i ochotnicza straż pożarna, dalej Sokolstwo wszystkich gniazd lwowskich, na stopniach pomnika cechy ze sztandarami i Stowarzyszenia z „Gwiazdą" na czele, za korpusem kadetów członkowie Tow. Strzeleckiego, przeważnie w kontuszach, dalej ku Akademickiej wielki zastęp ludu wiejskiego obojga płci, banderja chłopska, u wylotu ul. Akademickiej oddział konny „Sokoła-Macierzy" i t. d.

Naprzeciw ołtarza zajęli miejsca: korpus oficerski, wojewoda Grabowski, konsulowie: francuski, belgijski i austrjacki, dwaj wyżsi oficerowie rumuńscy bawiący chwilowo we Lwowie, uczestnicy powstania 1863 r., grupa osób odznaczonych orderem „Virtuti militari", Senat Uniwersytetu, prezydjum miasta, naczelnicy władz, profesorowie Politechniki i Akademji weterynarji, radni miasta i t. d.

Z teatru.

Teatr Mały: „Tragedja dzieci" w 3 aktach Karola Schönherra. Przekład Artura Schrödera.

Słuchając dramatu syna chłopa tyrolskiego, lekarza Schönherra, najbardziej głośnego ze starszego pokolenia austrjackich dramaturgów, pisarza, który zazwyczaj pisuje zwięzłem, zwartem, konkretnem narzeczem rodzinnego swego kraju, zadajemy sobie pytanie: Co się tu na pierwsze miejsce wysuwa — czy zagadnienie formy, czy pogląd na świat? I po zastanowieniu się dochodzimy do przekonania, że oba te składniki ściśle są ze sobą splecione, że etyka przechodzi w formę, a forma w etykę — a to jest znamieniem prawdziwego, poważnego dzieła sztuki.

Właściwa akcja dramatu rozgrywa się poza sceną, poza tą izbą i strychem leśniczówki, w których żyje, cierpi, przetwarza się tragicznie troje dusz dziecinnych: starszy brat, siostra, brat młodszy. Za sceną rozgrywa się akcja dramatu: leśniczyna, dotąd troskliwa i kochająca matka, zdradza męża, prawego, kochającego rodzinę, ukrywającego swe życie wewnętrzne, ufającego, a później zamęczającego się własną nieufnością człowieka. Można powiedzieć, że autor postawił sobie jako problem na najwęższym skrawku przestrzeni, w pryzmacie trzech budzących się i straszliwie do życia budzonych młodych dusz (tych troje dzieci to jedyne postacie dramatu) przedstawić i właściwych, pozascenicznych autorów dramatu: ojca, matkę, kochanka matki, parobka, kręcącego się koło córki — i otoczenie wiejskie — i atmosferę etyczną, w której kiełkuje i wybucha konflikt — i tkwiący w tem wszystkiem i wyrastający w tem pogląd na świat najsurowszej odpowiedzialności za czyny i najgłębszej litości. Jak najwięcej zmieścić na najmniejszej przestrzeni, jak najwięcej powiedzieć, pokazać, wyjaśnić przy pomocy najmniejszej ilości najprostszych słów: oto co umyślił uczynić Schönherr, ojciec tych chłopskich postaci, odkrywających głąb duszy skąpem słowem i straszliwym wybuchem, owych krewnych i Erbförstera Ludwiga i Meistra Antoniego z dramatu Hebbla.

Za sceną dramat czynów, na scenie dramat dusz. Za sceną sprawcy, na scenie ofiary. Za sceną akcja, na scenie jej refleks. Ze sceny rozbrzmiewa słowo budujące, twórcze, trójwymiarowe, określające twardo a misternie i subtelnie i obecnych i nieobecnych; i teraźniejszość i przeszłość, tłumaczące fatalność toczącej się ku przepaści akcji.

W duszach tych dzieci, dotąd kochanych, pielęgnowanych, pieszczonych przez rodziców pod wpływem podejrzenia, widoku, pewności wiarołomstwa matki rozsypuje się obraz świata, wiara, nadzieja, chęć życia. Tragedja ciężarem swym przytłacza według kolei wieku — syna starszego, córkę, młodszego syna. A ciężar i reakcja tem większe są, im mniej odporną i uświadomioną duszą: syn starszy łamie się w wewnętrznej walce; córka, zwątpiwszy o wszystkiem, ulega napaści czyhającego na nią parobka; syn młodszy, postać najrzewniejsza i najbardziej tragiczna, zabija kochanka.

I nikogo na scenie po za temi dziećmi. — Wprowadzenie innych postaci przesunęłoby perspektywę — nie dla każdego to samo i w tym samym stopniu jest tragedją — a i tak usta tego małego światka dały odrębny, własny, surowy obraz wielkiego świata.

Wystawienie dramatu Schönherra — i jako zamiar i jako czyn — zapisać należy na plus teatru, choć, niestety, nie można tego uważać za trwały symptom postępu. Złe z dobrem bowiem u nas dziwnie się plecie; niema linji artystycznej ani planu w kierownictwie; i złe i dobre przytrafia się przypadkiem. Na podstawie pomyślnego przypadku stwierdzić można po raz niewiadomo który, że teatrowi nie szkodzi ani rzekoma odporność publiczności wobec poważnego repertuaru; ani imputowana że złą wolą krytyce niechęć do teatru, lecz przedewszystkiem objawy niedbalstwa i bezmyślności w kierownictwie.

W reżyserji p. Żyteckiego znać było poważny i inteligentny wysiłek, tem bardziej zasługujący na podniesienie, że nie często spotykamy się z takim wysiłkiem na naszej scenie. Rezultatu jednak nie możemy nazwać ani ostatecznym, ani najwyższym. Bo są trzy stopnie reżyserji. Na pierwszym grający robią co im się podoba; reżyserja, o ile w tym wypadku go-

Zastępca dowódcy okręgu korp. gen. Linde dokonał przeglądu korpusu lwowskiego, ustawionego na wielkiej przestrzeni wzdłuż ul. Legionów, Hetmańskiej i Kopernika, poczem rozpoczęła się cicha msza św., odprawiona przez ks. biskupa Twardowskiego. Melodje religijne grała w czasie mszy orkiestra 19 pp. Okolicznościowe kazanie wypowiedział kapelan major ks. Bombas

WRĘCZENIE SZTANDARU KORPUSOWI KADETÓW.

Nastąpił podniosły moment u stóp ołtarza. Wystąpił z szeregu powstańców prezes prof. Syroczyński i przemówił do deputacji korpusu kadetów. Mówca zaznaczył, że Tow. uczestników powstania r. 1863/4 powzięło 22. stycznia br. uchwałę przekazania korpusowi kadetów sztandaru pod którym się tyle razy powstańcy we Lwowie zbierali, a który stał się symbolem ich wierzeń i ich życia.

Komendant szkoły kadeckiej maj. Machalski odbierając sztandar w dłuższem przemówieniu złożył ślubowanie, że młódź kadecka wierna będzie idei, za którą walczono pod sztandarami r. 1863.

W chwili odbierania sztandaru, na znak trąbki, wojsko sprezentowało broń, orkiestry odegrały hymn narodowy.

Sztandar ten z wiejskiego kościółka na Wołyniu został w roku 1861. przyniesiony do Horodła i powiewał nad tłumem, który w październiku tego r. zebrał się dla zamanifestowania, że naród polski pomny jest swej tradycji i że chce zrzucić jarzmo, które go przez lata gnębiło i zniewalało, i na przestrzeni zjednoczonej z Polską Litwy i Rusi żyć jak wolni z wolnymi i równi z równymi. W dwa lata później sztandar ten, ukryty na Polesiu, powiewał nad oddziałami powstańców w guberni Grodzieńskiej i Witebskiej. Przed 30-tu laty przywiózł go do Lwowa powstaniec, używający przybranego nazwiska Wizunasa Szydłowskiego, który przyjechał tu, by w stanie włościańskim dokonać reszty życia. Legenda chce i wiele za tem przemawia, że ten powstaniec to był książę Świętopełk Mirski; pomnik na cmentarzu powstańców r. 1863, przedstawia go idącego ze wzniesionym sztandarem do boju. Sprawdzona czy niesprawdzona legenda — mówił dalej prof. Syroczyński — pozostanie jako symbol wierzeń i myśli naszych, że lud pójdzie z nami do boju o Polskę, była źródłem dalszych czynów — wydała obfite owoce.

Sztandar składamy w ręce pana komendanta szkoły kadetów, bo jemu i gronu nauczycielskiemu Szkoły zawdzięcza młodzież, że ją ożywia duch patrjotyczny, że nasze serca podbiła, że się spodziewamy, iż Ojczyzna będzie z nich dumna, a przez nich o swój byt, swą całość spokojna.

A ty, młodzieży kadecka, będziesz mogła skupiać się pod tym sztandarem, niech on ci uprzytomnia, że stajesz się wyznawcą, a gdyby tego zachodziła potrzeba — obrońcą naszych wierzeń, myśli i ideałów narodu.

Wybraliście sobie zawód wojskowy, ciężki wprawdzie, ale nad inne przez nas umiłowany, bo uprzytomniający najświetniejsze epizody historji polskiej. Jest też waszym obowiązkiem tę historję poznać, ducha i zalety Narodu, do którego należycie — umiłować.

A w tej historji myślą przewodnią winna być nietylko Polska-Piastowska, zwyciężająca zakusy germanizacyjne, ani Polska Jagiellonów — rozszerzająca swe granice o wiele poza szczep etnograficzny, ale Polska cała. Trzeba wierzyć, tak jak wierzyli Wasi ojcowie i dziadowie w to, że Ona zginąć nie może, bo jest naszego życia potrzebą, jak potrzebą ducha jest i szczęście i niebo. A macie własną tradycję, gorące umiłowania Ojczyzny. Ze Szkoły Kadetów wszak wyszedł Kościuszko, za Szkołą Podchorążych w r. 1831. poszedł cały Naród.

Ojczyznę kochać trzeba całą, nietylko w wielkich ludziach i w wielkich czynach; trzeba miłować Jej zwyczaje i obyczaje, samą nawet przyrodę, bo najmniejsze okoliczności i najmniejszy człowiek składają się na Nasze społeczeństwo. Kto całości Ojczyzny nie kocha, ten zatraca Jej odrębność i samodzielność, ten Jej niewolę przygotowuje. Trzeba Ją kochać gorąco z gotowością poniesienia dla Niej wszelkiej ofiary; tak Ją kochali Wasi dziadowie i pradziadowie i nie mogli się zgodzić ze stanem Jej niewoli; przez lat 120 wznawiali boje o Jej niepodległość i Wam przekazali obowiązek utrzymać ją w pełni praw, nie uronić z Niej ani piędzi ziemi.

Siłę do walki o Nią znajdziecie właśnie w tem bezgranicznem Jej umiłowaniu. Ale sztandar powiewa nad nami nietylko czasu wojny ale i pokoju. Czcić go trzeba przez skrupulatne, honorowe postępowanie, postępowanie takie, by się żadnego czynu nie należało wstydzić, do każdego można było przyznać. Bo jest honor łatwiej odczuć niż skreślić. Jest to bowiem wyższy stopień wrodzonego człowiekowi poczucia prawdy i dobra, pełne poczucie własnej godności i odczucie jej w bliźnim. Honor nieraz nakazuje czynić wbrew interesowi, ale bywa też lepszym niż rozum wskaźnikiem, co czynić należy, czego uczynić nie wolno. Przykład tego dam Wam z historji ostatnich czasów.

Stańcież się więc wyznawcami honorowego, głęboką miłością Ojczyzny nacechowanego postępowania. Z tą wiarą w Was i przyszłą Waszą działalność składamy ten sztandar I-szemu Korpusowi Polskich Kadetów. Niech żyje Polska! Niech żyją Jej obrońcy. Polskie Wojsko niech żyje! Okrzyk ten powtórzyli obecni kilkakrotnie.

DEFILADA 5 DYWIZJI PIECHOTY.

(e) Defilada wojskowa, będąca zwykle dopełnieniem treści dekoracyjnej jakiejś uroczystości, utraciła wczoraj tę cechę i zdała się imponującym przeglądem publicznym trzech rodzajów broni załogujących we Lwowie.. Defilada wykazała b. znaczne postępy w kierunku zdyscyplinowania masy i jednostki, umundurowania i uzbrojenia, jakoteż unaoczniła wielotysięcznemu tłumowi doskonałą harmonią między żołnierzem starym a nowo pobranym, tak w marszu, jak postawie i ekwipunku.

Znak to i dowód potwierdzony żywem zachwytem zgromadzonego tłumu, że praca i pieniądze włożone w wojsko nie poszły na marne lecz stworzyły kadry wyborowej, i rzec można pierwszorzędnej armji we wschodniej części Europy.

Defilowała 5 dywizja piechoty pod dowództwem gen. Thullie, przed gen. Linde, zastępcą dcy O. K. VI., wojewodą Grabowskim, oficerami rumuńskimi, konsulami, uczestnikami powstania i korpusem oficerskim.

Na pierwszy ogień krytycznych spojrzeń, poszła szkoła Kadecka ze swym pierwszym sztandarem — relikwią powstańczą 1863/4 roku.

Po niej szedł miękkim tempem 19 pp. „Odsiecz Lwowa", twardym łopotem nóg i hardą postawą bił najlepiej wyćwiczony 26 p. p., I-szy batalion tego pułku doskonale szedł, po 40 p. p. „Strzelców Lwowskich", wzorowo maszerującym, popłynęły oddziały konne: i na-pół-konne A więc, 5 pułk artylerji polowej, 14 ułanów jazłowieckich, 6 dywizjon artylerji konnej, 5 pułk artylerji ciężkiej, oddział mocno-dymiących (ciężka benzyna, marne gaźniki) samochodów pancernych, złożonych z trzech sztuk okutych w stal pojazdów. W tylnej straży dywizji maszerowała sprawnie policja państwowa. Mimo zapowiedzianej wyłącznie defilady wojskowej, przeszły jeszcze — mocą ciążenia tradycyjnego — oddziały Sokoła konnego i pieszego obojga płci, młodzież wiejska, harne dziewy z Kozielnik, pocztowcy, kolejarzy i w. i.

Defilada skończyła się.

Przy końcu, wyrazić należy pełne uznanie Dtwu policji i skautom, za utrzymanie wzorowego porządku.

NABOŻEŃSTWA W ŚWIĄTYNIACH.

(a) Wielka ilość publiczności zgromadziła się o g. 9. rano w synagodze postępowej, gdzie rabin dr. Guttman odprawił uroczyste modły i wygłosił przemówienie. Śpiewał chór psalmy.

W godzinę później zgromadzili się członkowie gminy ewangelickiej w świątyni swej na uroczystem nabożeństwie. Bardzo pięknie przemówił pastor dr. Kesselring.

PRZEDSTAWIENIA I OBCHODY.

Oficjalną część uroczystości zakończyły przedstawienia w Teatrze wielkim. Popołudniu po przemówieniu r. Chołodeckiego odegrano „Kościuszko pod Racławicami". Teatr był szczelnie wypełniony, było wielu rekrutów, pochodzących z dawnego Królestwa Pol., nie znających zupełnie tej sztuki i dużo ludu włościańskiego. Wieczorne przedstawienie poprzedziło przemówienie dr. Wereszczyńskiego.

W salach „Sokoła-Macierzy", „Gwiazdy" i innych odbyły się stosowne obchody.

ROZDZIAŁ TABORU KOLEJOWEGO B. MONARCHJI AUSTRO-WĘG.

Paryż, (PAT). Na konferencji ambasadorów która odbyła się wczoraj, rozpoczęło znowu omawiać sprawę rozdziału dawnego austro-węgierskiego materjału kolejowego między państwa sukcesyjne. Decyzji nie powzięto, narady będą kontynuowane dzisiaj popołudniu.

dzi się użyć tego słowa, jest czysto mechaniczna. Na drugim stopniu znać walkę reżysera czasem z surowym, czasem wyłamującym się aktorskim materjałem. Są chwile, w których się czuje, że to nie indywidualność aktora gra, lecz gra tresura; kiedyindziej znów zdarzają się pomyłki, odchylenia, rozdźwięki. Lecz znać bądź co bądź rękę, plan i myśl reżysera, który jeszcze — dla tych czy innych powodów — nie mógł ujęcia swego sprecyzować i ukształtować ostatecznie. Na tym stopniu, wcale — zwłaszcza jak na nasze stosunki — wysokim, postawiłbym reżyserję „Tragedji dzieci". Stopień trzeci — najwyższy — to pełna harmonja indywidualności aktorskich z reżyserją, to dobrowolne, organiczne, pewne słuchanie reżyserskiego prawa.

Mimo ogólnego uznania dla reżyserji, należy zwrócić uwagę na błędy. W ekspozycji pierwszego aktu za wiele było niesamowitego nastroju — ma on rozwijać się i wyrastać dopiero w miarę rozwoju akcji — za wiele symbolizowania i podkładania pod słowa tajemnic, domyślników, wzbudzających Bóg wie jakie niesłuszne w stosunku do tych dzieci podejrzenia. Wybuchy w następnych aktach również można by opanować, wyrównać. — Zdanie jedno o dekoracjach: las w trzecim akcie miał być realistyczny; nie był jednak ani realistyczny, ani fantastyczny; był cudacznie szpetny.

Z grających p. **Justian** (starszy brat), dał inteligentny, wyrazisty kontur postaci. Piękny moment, gdy ręce podnosi ku niebu. W akcie II. oczyma, ściągnięciem warg przypominał Adwentowicza. P. **Dębicka** (młodszy brat) miała w grze swej momenty najsłabsze (owe zdania symbolizujące, „znaczące") i najlepsze, najgłębsze. Postać fizycznie, mimiką, gestami, charakteryzacją nakreśliła doskonale. Doskonałe szczerością przejęcia się były nagłe, nieartykułowane wybuchy. P. Dębicka wywarła wielkie wrażenie. P. **Romanówna** (siostra) grała pewnie, sumiennie, dając — zwłaszcza w momentach gwałtownych — dowód rozwijającego się opanowywania technicznych problemów gry. Miejscami jednak wyczuwało się pewną mechaniczność, duchową nieobecność w roli.

Tłumaczyć zwarty, prężny, pojemny język Schönherra nie jest rzeczą łatwą. Jest to zadanie wymagające znacznego nakładu pracy, inteligencji, opanowania języka. Niedbały żargon nibyto inteligencko-dziennikarski w takiej sztuce razi ucho. A dręczono nas wczoraj takimi niezbyt poprawnymi ani dźwięcznymi zwrotami: „Zbudził go swymi ciężkimi butami", „Nie śmiemy się rozłączać". „Od czasu przemoczenia". „Skrócić (kogoś)".

Ktoś, kto zna dokładnie język niemiecki i poprawnie włada polskim, powinien był przekład przed przedstawieniem przejrzeć, wygładzić i poprawić.

Sztukę przyjęto na premierze ze znacznem uznaniem i wielką serdecznością.

Włodzimierz Jampolski.

—•••—

Powitanie marszałka Focha.

RAUT NA ZAMKU.

Warszawa. (Pat.). Wczoraj z okazji święta narodowego odbył się o godz. 10 wieczorem na Zamku raut, na którym byli obecni przedstawiciele Rządu, Sejmu, Senatu, świata dyplomatycznego, wyższego duchowieństwa. Gości podejmował Pan Prezydent wraz z małżonką. — Wśród serdecznego nastroju raut przeciągnął się do północy.

Mowa prezydenta ministrów.

Warszawa, (PAT). Na przyjęciu urządzonem na cześć marsz. Focha wygłosił gen. Sikorski następujące przemówienie: Mam zaszczyt powitać Pana, Panie Marszałku, Francji, Anglji i Polski w imieniu rządu polskiego i całego narodu, i podziękować serdecznie za przybycie. Witamy Cię, Panie Marszałku, jako zwycięskiego wodza armji sprzymierzonych. Słusznie otrzymałeś prawa i zasługi nietylko jako najgodniejszy, ale i jako Francuz. Francja bowiem szła zawsze pierwsza wśród narodów pochodnią, światła i sztandarem wolności. Skutki wielkiej wojny, która tytanicznym wysiłkiem wydźwignęła podstawy nowej Europy, może najwyraźniej przejawiły się w Polsce. Ostatnia wielka wojna światowa wydobyła również na jaw spolnotę Polski z państwami zachodu,. Podkreśliła ona głęboki istotnie i trwały związek, jaki istnieje między Polską a Francją. Poza Polską znajdowaliśmy tylko ojczyznę we Francji, i to nie wyłączając najcięższych momentów w historji narodu.

Pragnąłbym gorąco, Panie Mrszałku, aby Pan, poznając teraz z bliska nasz kraj, poznał jeszcze szerzej Francję, bo Francja w nas żyje. Zwycięska Francja oraz skonsolidowana po ostatecznem ustaleniu granic Polska, obydwie pozbawione jakichkolwiek popędów odwetowych czy zaborczych, gwarantować mogą i będą przez swój nierozerwalny sojusz nietylko realizację zamykających ostatnią wojnę światową traktatów, lecz także i dobrodziejstwa długotrwałego pokoju.

Na dwóch krańcach Europy połączona wspólnotą celów i dążeń, zapewnimy równowagę europejską. Utrzymanie pokoju, opartego na zasadach sprawiedliwości, jest obowiązkiem wobec ludzkości. Wykonanie tego zadania wymagać będzie zapewne w przyszłości **dużej czujności i realnego ustalenia podstawy wspólnego działania.** W tem przekonaniu, mimo zakusów wrogich nam elementów, wybrać będziemy mogli drogę może nie najłatwiejszą, lecz prowadzącą wprost i realnie ku wspólnym nam ideałom. **Wzajemne zaufanie,** oparte na poznaniu sił żywotnych obu krajów, będzie niewątpliwie na zawsze fundamentem naszej współpracy. oto są przyczyny, dla których wyrazy serdecznego powitania, z któremi mam zaszczyt zwrócić się do Pana, Panie Marszałku będą tak głęboko odczute przez cały naród polski.

Odpowiedź Focha.

W odpowiedzi na mowę prezesa ministrów, marszałek Foch odpowiedział:

Panie Prezesie Rady Ministrów. Dziękuję Panu za słowa życzliwe i wspaniałomyślne, które Pan raczył skierować do mnie. Wydarzenia, których byliśmy świadkami, wymagają dla ich objaśnienia powołania się na inne siły, aniżeli tkwiące w poszczególnych jednostkach. Ma ona swoje źródło w przyczynach bardziej potężnych. Czyż pod tym względem nie znajdujemy uderzających przykładów tu na miejscu, czyż nie widzimy, jak w XVIII. wieku Polska na skutek reform wolnościowych, **zbyt rychłych,** trzy razy ulegała pod przemocą, jak była dzieloną przez państwa posiadające ustrój czysto monarchistyczny. Ale gdy naród zwyciężony znika jako państwo, gdy Ojczyzna została rozdarta, to jednak rasa żyje nadal, rozlewa się ona, rozmnaża w całej Europie, jak również w Ameryce, wprawiając świat w podziw swoją żywotnością. — Przychodzi wreszcie dzień, gdy ciemięzca przez swoją samowolę bez granic, przez swoją moralność, nie znającą wędzideł, w imię której siła usprawiedliwia wszystkie zbrodnie, sam przyspiesza dzieło sprawiedliwości. Tak oto w samej rzeczy siły moralne, poruszające dziś narodami, ważą w ich losach więcej, aniżeli sama tylko ich wola.

Przemówienie swoje zakończył marszałek Foch słowami: U stóp marszałka Francji, który z górą wiek temu zginął za wolność swojego kraju, pozwólcie te słowa powiedzieć w sto lat później temu, którego zechcieliście uczynić marszałkiem Polski.

Marszałek zakończył: Wznoszę mój kielich za Pańskie zdrowie, mój drogi generale i za wielkość Polski.

Francja odrzuciła propozycje niemieckie

Paryż. (Pat.). Rada ministrów powzięła opinję, że propozycje niemieckie są nie do przyjęcia, a to z powodów: 1) Niewystarczającej sumy odszkodowań zaofiarowanej przez Niemcy. 2) Warunków postawionych przez Niemcy. — 3) Z powodu braku żądanych przez rząd francuski gwarancji.

Poincare zredagował projekt odpowiedzi na notę niemiecką.

ANGLJA ODRZUCA RÓWNIEŻ OFERTĘ NIEMIECKĄ.

Paryż, (PAT). Londyńscy sprawozdawcy dzienników paryskich podają dziś wrażenia, jakie wywarła nota niemiecka w Londynie. Korespondent „Petit Parisien“ donosi, że w rządowych kołach londyńskich oświadczono mu, iż gdyby nawet suma reparacyjna zaproponowana przez rząd niemiecki nie była tak śmiesznie mała, to propozycje niemieckie nie nadawałyby się do przyjęcia z powodu żądania natychmiastowego opróżnienia Zagł. Ruhr. Podniesiono, że suma zaproponowana przez Niemcy jest niższa od sumy określonej angielskim planem płatniczym w styczniu. Wobec tego nie ma widoków, aby oferta niemiecka została w Londynie uznana za podstawę do rokowań.

Porażka rządu dr. Cuno.

NACJONALIŚCI NIE CHCĄ ZAKOŃCZYĆ WALKI.

Berlin, (PAT). Prasa niemiecka omawia przychylnie notę rządu niemieckiego. Jedynie dzienniki narodowo-niemieckie są przeciwne temu, aby niemieckie sfery gospodarcze dały gwarancje. „Vorwärts“ pisze, że droga do rokowań jest obecnie otwarta i nie może być ponownie zatarasowana.

KANCLERZ CUNO NIE POWIĘKSZY GWARANCJI SPŁAT.

Berlin, (PAT). Na posiedzeniu prezydentów państw związkowych wygłosił Cuno mowę, w której omawiał notę. Powiedział on, że nota jest konkretna do tego stopnia, jak daleko można było pójść. Tylko drogą rokowań może być wynaleziona zabezpieczenie dla żądań ententy.

Nareszcie...

A więc w 134 rocznicę „Konstytucji 3-go Maja r. 1791“ — a w ośmdziesiątym roku mego życia doczekałem się miłej chwili, gdym (w dzienniku dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych „Chwila“ nr. 1488 z 1. maja 1923 r.) przeczytał rozsądny artykuł pod nagłówkiem „Przewarstwowanie“ — autora „Dr. J. W.“, z którego przytaczam parę ustępów znamiennych dla wiadomości P. T. Czytelników „Kurjera Lwowskiego“:

„O konieczności przewarstwowania mas żydowskich pisze się i mówi się wiele. Każdy bowiem odczuwa, że walka polityczna o prawa ludzkie i narodowe żydów, choćby nawet najlepszymi ukoronowała się rezultatami, przecież sama dla siebie nigdy niezdoła rozwiązać tego zawikłanego splotu zagadnień, — który zwykliśmy określać zwrotem: „Kwestja żydowska w Polsce“. Nienormalność stanu obecnego, wykazującego, iż przeszło 60 procent żydów zajmuje się handlem, jest tak w oczy bijąca, że nawet ludzie, zdala od spraw publicznych stojący, nauczyli się już na „pamięć refrenu“, że trzeba masy żydowskie przewarstwować. O ile jednak wiele się o tem mówi i pisze, o tyle mało się w tym względzie robi. Rzecz tę należy wyznać szczerze i bez obsłonek, bez wytykania winy u innych i bez zrzucenia jej z siebie“.

„Tu i ówdzie tylko widać wysiłki jednostek, usiłujących przekonaniem swoim dać zewnętrzny wyraz przez zbudowanie jakiegoś dzieła. Jako dowód pracy narodu nad swem uzdrowieniem są te wysiłki jeszcze czemś zbyt drobnem i niepokaźnem. Trzeba je tysiącznie spotęgować, jeśli się myśl o przewarstwowaniu traktuje poważnie. A sądzę, że niepoważnie ją traktować zabrania żydom zmysł samozachowawczy“.

Prof. J. Jaegermann.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Florjana; gr. kat. Januarja. Jutro rz. kat. Piusa V. pap.; gr. kat. Fteodora Syk. — Wschód słońca 3·68, zachód 6·43.

TEATR WIELKI.

Piątek „Łabędzie jezioro“.
Sobota o 3·30 pop. „Pan Jowialski“ — wieczór „Orlę“ (przedstawienie zakupione przez Nuzę).
Niedziela o g. 3·30 pop. „Pan Jowialski“ — wieczór o 7·30 „Łabędzie jezioro“.
Poniedziałek „Orlę“ (50 prc. zniżki)

TEATR MAŁY.

Piątek „Tragedja dzieci“.
Sobota „Brat marnotrawny“.
Niedziela „Tragedja dzieci“.
Poniedziałek „Brat marnotrawny“ (50 prc. zniżki).
Wtorek i środa „Tragedja dzieci“.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek „Hiszpańska mucha“ (50 prc. zniżki).
Sobota „Frasquita“.
Niedziela „Kiki“.
Poniedziałek „Frasquita“ (50 prc. zniżki).

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA“, Rejtana 3.

Od 1. maja b. r. Część I. „Awello“, żart sceniczny. Część II. solowa: Bronowski, Mirski, Mirbau tańce, Wauterry Duo, tańce akrob., Jenny i Willy Sardow tańce modern, Część III. Sketsch, pióra Au-ki pt. „Czwarta rewizja“. Pocz. punktualnie o godz 8·30 wieczór.

Teatr. art.-liter. „UL“, Ossolińskich 10.

Nowy program od 1. do 10. maja br. Początek o 8·30 wiecz. Ceny miejsc od 3000—10000 mp

Staraniem Lw. Instytutu Muzycznego. Poniedziałek 7. maja, godz. 8·15 wieczór. „Wieczór Pieśni Anieli Szlemińskiej“ w sali Ogniska Oficerów Załogi Lw., Fredry 1.

We Lwowie.

— **W Małopolsce kary sądowe przerachowane będą na złote polskie.** Warszawski „Przegl. wieczorny“ dowiaduje się, że oprócz ustawy, która dotyczy przerachowania kar sądowych na złote polskie w b. zaborze rosyjskim, rząd opracował również projekt podobnej ustawy odnośnie do Małopolski. Według tego projektu,

jedna korona przedwojenna równać się będzie jednemu złotemu. Jeden gulden przedwojenny dwóm złotym. Podobna ustawa jest opracowana dla województw Poznańskiego, Pomorskiego i Górnego Śląska. (m)

— **Sprawy miejskie.** Magistrat lwowski uchwalił podwyższyć znowu taryfę kominiarską o 50 do 100 proc. a sekcja budowlana magistratu postanowiła podwyższyć opłaty kanałowe do wysokości przedwojennej 30, wzgl. 20 groszy od każdego m. kw., co w przeliczeniu na marki wyniesie 2400 mk., względnie 1600 mk. od m. kw. — Opłaty cmentarne zostaną także podniesione. Magistrat wniósł następujące wnioski: opłata za pokładne wynosić ma 10000 mk, za oględziny zwłok 5 do 10000 mk, za nienaruszenie grobu 40 do 60000 mk.

— **Import morfiny, kokainy i opium** dozwolony będzie od 1 września br. tylko za certyfikatem. Liga Narodów postanowiła, by od 1 września rb. wszystkie państwa wprowadziły obowiązujące świadectwa wwozu, ograniczyły punkty, przez które może być dokonywany przywóz i wywóz wszelkich środków, jak opjum, kokaina itp. i wiele innych odnośnych przepisów.

W myśl tej konwencji ministerjum zdrowia w porozumieniu z min. sprawiedliwości, spraw zagr., wojskowych, skarbu i przemysłu i handlu opracowało odpowiednią ustawę.

Według ustawy będzie zabroniony przywóz, wywóz, przeróbka oraz handel opjum, kokaina, haszyszem, morfiną, heroiną i wszelkiemi solami pochodniemi. Ten sam zakaz odnosi się się do wszelakich przetworów, zawierających więcej niż 2 proc. opjum, 0'2 proc. morfiny. 0'1 proc. kokainy lub 0'1 proc. heroiny.

Wyjątki od tego zakazu dopuszczalne są tylko dla celów leczniczych za specjalnem zezwoleniem ministra zdrowia publicznego. Zezwolenie może być w każdej chwili cofnięte.

W aptekach substancje i przetwory powyżej wymienione mogą być wyrabiane, przerabiane i wydawane, lecz z zachowaniem ogólnych i specjalnych przepisów, wydanych przez ministra zdrowia.

Ustawa upoważnia organa ministerjum zdrowia do rewizji przedsiębiorstw i zakładów, w których są produkowane i przetwarzane powyższe substancje, nadto upoważnia do dokonywania rewizji w lokalach, celem wykrycia bezprawnego handlu temi szkodliwemi substancjami.

Osoby winne przywozu morfiny, kokainy i środków pochodnych (z wyjątkiem badeiny) lub też osoby, które innym umożliwiły bezprawne użycie tych środków, będą karane więzieniem od trzech mies. **do 5 lat i grzywną do 10 milj. mk.** Jeżeli winowajca ma prawo zajmowania się leczeniem lub zawodem aptekarskim, będzie prócz tego pozbawiony tego prawa na czas nie niżej niż lat trzech lub na zawsze.

— **Opłaty dodatkowe do czynszów.** Wedle projektu komitetu ekonom. ministrów, właściciele domów, oprócz przeliczonego na złote komornego przedwojennego, pobierać będą mogli od lokatorów na pokrycie wydatków rzeczywistych dopłaty następujące:

Do czasu podniesienia czynszu do poziomu przedwojennego: za dostarczanie wody i używalność kanałów, za dostarczanie z własnych urządzeń centralnych: oświetlenia, ogrzewania i cieplej wody, za używanie dźwigów.

Do czasu podniesienia czynszu do 75 proc. poziomu przedwojennego: na opłatę premji ubezpieczeniowych od pożaru, podatków państwowych i komunalnych (oprócz opłat i danin jednorazowych) tudzież obciążających właściciela nieruchomości podatków osobistych.

Do czasu podniesienia czynszu ponad 45 proc. poziomu przedwojennego: za oświetlenie sieni, schodów kurytarzy itd., za wywóz śmieci, za czyszczenie głównych przewodów kominowych na utrzymanie stróża, (bez wliczania w to wartości dostarczonego mieszkania; w miejscowościach nie posiadających urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych za dostarczanie przez właściciela wody do urządzeń asenizacyjnych i za wywóz nieczystości kloacznych.

Projekt ten nie jest jeszcze prawem obowiązującem.

— **„Hiszpańska mucha"** wraca na jeden dzień t. j. dziś na deski Teatru Nowości. Farsę tę daje dyrekcja w tym dniu z 50 proc. zniżką.

— (t) **Nóż w oku.** Zgłosił się z nim wczoraj na Pogotowie rat. Leopold Podełeczko, lat 24 liczący robotnik, który został napadnięty przez bandytów na dawnym Parku Zabawowym u stóp Łysej Góry i tak strasznie przez nich okaleczony. Lekarz dyżurny, wyciągnął mu nóż i po założeniu pierwszego opatrunku rany, pozostałej po wypłynięciu oka, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala powszechn. na oddział chirurgiczny.

— (t) **Podczas uroczystości 3-go Maja,** korzystając ze ścisku, nie próżnowali „fachowcy", z których dwóch aresztowano, a to znanego na bruku lwowskim „doliniarza" Piotra Aksymuka i Leona Łozińskiego, którego aresztowano, w chwili, gdy wyciągał z kieszeni zegarek Władysławowi Sozańskiemu. Oprócz tych, wpłynęło jeszcze kilka doniesień na policję, o skradzionych portfelach, lecz złodziejaszków, którzy byli sprawcami tych kradzieży, nie udało się schwycić.

— (t) **Ładna famílja.** Jan Bujanowski 30 lat liczący z zawodu rzeźnik, został napadnięty wczoraj w ul. Paulinów przez swych braci, którzy go pobili a następnie zabrawszy mu złoty zegarek zbiegli. Rozbitą głowę opatrzyło mu Pogotowie rat.

Z całej Polski.

— **Zjazd Elektrowni Polskich w Katowicach** (6—8. maja b. r.) zapowiada się nader interesująco. Tak konieczna dla naszego życia gospodarczego elektryfikacja staje się obecnie szczególnie aktualną, ze względu na żywe zainteresowanie kapitału zagranicznego, wkraczającego do Polski pod postacią długoletniego kredytu inwestycyjnego.

Przedmiotem Zjazdu będą sprawy natury prawno-gospodarczej (referaty posła A. Chełmońskiego i inż. K. Straszewskiego), zobrazowany zostanie obecny stan elektryfikacji i przemysłu elektrotechnicznego (referaty inż. A. Hoffmanna i inż. T. Ruśkiewicza), oraz omówione będą zdobycze nowoczesnej techniki (referat inż. K. Nowickiego).

— **10-miljardowy deficyt opery warszawskiej.** Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej Rady miejskiej rozpatrywano 1. b. m. wniosek komisji teatralnej, domagającej się, by personalowi opery wymówić miejsca, a z artystami nie odnawiać kontraktów. Wniosek podyktowany został obawą wielkiego niedoboru w budżecie miejskim z powodu deficytów opery, które dosięgną w ciągu roku 10—15 miljardów. Budżet teatrów stanowi dziś 10-tą część wszystkich wydatków miejskich.

— **Roślinności w Polsce** grozi w tym roku niebezpieczeństwo. Jak wiadomo, chrabąszcze rozwijają się trzy lata w ziemi, a czwartego roku wylatują dopiero jako owady uskrzydlono. **Otóż w roku bieżącym szkodniki mają swój sezon nadziemny i już się pojawiły w niektórych okolicach kraju.**

— **Zwalczanie handlu żywym towarem.** W ministerstwie sprawiedliwości opracowywany jest obecnie projekt ustawy o handlu żywym towarem. Ustawa powyższa będzie wykonaniem konwencji międzynarodowej o handlu żywym towarem, do której Rzczplta Polska przysiąpiła. W wykonaniu konwencji powołane zostało przy ministerjum spraw wewnętrznych specjalne biuro dla zwalczania handlu żywym towarem.

Ze świata.

— (j) **Flota powietrzna w Rosji.** Rada komisarzy przyznała 150.000.000 rubli złotych, kredytu komisarjatowi wojny na zakupno aeroplanów zagranicą. Kredyt dodatkowy przeznaczony jest na rozwój lotnictwa w Rosji.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Członkowie Zaw. Związku lit. pol.** we Lwowie, którzyby chcieli wziąć udział w projektowanej na lipiec wycieczce do Włoch, zechcą zebrać się w niedzielę, 6. bm. o godz. 4 popoł. w sali Kasyna i Koła lit.-art.

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 3. maja.

+ **Zastanowienie ruchu kopalń nafty.** Olbrzymie koszta popędu kopalń nafty, wynikające z drożyzny materjałów technicznych, opału robocizny itd. łącznie z niską ceną ropy i niepomyślnymi warunkami handlu i wywozu produktów naftowych pociągają za sobą dalsze zastanowienie ruchu szeregu kopalń.

Do rubryki zastanowionych szybów, którą umieszczaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma dodać należy, że Tow. Silva Plana zamierza zastanowić roboty w kilkunastu szybach. Tow. Galicja planuje zastanowienie ruchu szeregu kopalń, położonych poza obrębem borysławsko-tustanowickiem.

Tow. Fanto wstrzymało ruch na kopalni „Kornhaber" w Borysławiu, zaś koncern „Dąbrowa", szyby położone na terenie „Apollo". O zastanowieniu ruchu 11 szybów przez Tow. „Premier" pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

Z powyższego zestawienia wynika, że zastanawiają roboty towarzystwa wielkie, silne finansowo. Wszystkie te towarzystwa, z wyjątkiem „Silva Plany", posiadają rafinerje, których zdolność wytwórcza przekracza znacznie ich produkcję surowca. Fakt ten obrazuje najlepiej warunki naszego przemysłu naftowego. (f.)

+ **Szwajcarski Minister Pełnomocny Pfyffer d'Altishofen o III. Targu Poznańskim.** Dnia 1. maja br. przybył do Poznania celem zwiedzenia Targu szwajcarski ambasador w Warszawie minister pełnomocny Pfyffer d'Altishofen. Ministrowi towarzyszył p. Zygmunt Skórzewski z Warszawy. W rozmowie z Dyrekcją wyraził się minister w sposób następujący o Targu: „Z tego, co widzę na dorocznym Targu Poznańskim, nabrałem przekonania, że Polska pod każdym względem uniezależniła się od zagranicy. Polska uchodzi u obcokrajowców za państwo wyłącznie agrarne. Tymczasem obecnie przemysł i handel Polski stają się conajmniej tak samo ważnymi czynnikami w życiu ekonomicznem waszego kraju. Jasno i dobitnie występuje to na Targu Poznańskim. Imponuje tutaj przemysł metalowy, zwłaszcza dział maszyn rolniczych, również dodatnio przedstawia się oddział meblarski, dorównujący jakością wykonania i wyglądem artystycznym produkcji zagranicznej. Co do przemysłu elektrycznego, to należałoby aby rozwijał się on taksamo jak inne gałęzie przemysłu polskiego.

Zurych. 3. maja 1923. Berlin 0'01'60, Holandja 217¼, N. Jork 554, Londyn 25'70, Paryż 36'65, Medjolan 27'07, Praga 16'47½, Budapeszt 0'10½, Belgrad 5'72, Sofja 4'20, Warszawa 0'01'15, Wiedeń (austr. kor. stempl.) 0'00'78.

List z Polesia.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego").

Pińsk, 23-go kwietnia.

Przybyłem na kilka dni do Pińska i trafiłem nader szczęśliwie. Właśnie bowiem flotylla pińska 22. kwietnia obchodziła po raz pierwszy wielkie doroczne święto: święto otwarcia kampanii letniej.

Z ogromną ciekawością odnosiłem się zawsze do floty, morza, i wszelkich spraw marynarskich wogóle. Naturalnem więc jest, że widząc ogromny obszar wodny, oblewający Pińsk od południa i południowego wschodu, widząc maszty statków i łodzie, pospieszyłem zaraz do portu. Tablica z fascynującym napisem: „D-two flotylli pińskiej" — za chwilę rozmawiam w kancelarji z kapitanem-porucznikiem marynarki Wolbekiem, dowódcą flotylli. Zgadza się on z ogromną uprzejmością na pokazanie portu i statków, i zaprasza zarazem na „wodne" święto (działo się to w sobotę, 21. bm.) Pod opieką zatem kpt.-por. mar. Rudnickiego, dowódcy portu, chodzę po urządzeniach portowych, po statkach większych i mniejszych, jadę wreszcie motorówką do miejsca, gdzie dowcipna maszyna, wy-

nalazek komandora Małeckiego, pracuje nad wydobyciem na powierzchnię wody zatopionego statku.

Dowiaduję się i widzę ogromnie wiele ciekawych rzeczy. Że port wojenny piński istnieje dopiero od polskich czasów, że flotylli pińskiej początek to dwa monitory por. Gedrojcia z r. 1919., że powstawała ona z niczego prawie, tworzona pracą gorącą i umiłowaniem idei przez kilku ludzi. Opowiadają mi pp. kpt. Rudnicki, kpt. Taube i ppr. Szulc który statek gdzie zdobyto, jak się flotylla pińska biła pod Horodyszczem i pod Petryhowem, jak to w roku 1920 odbyła się wielka bitwa „morska“ pod Czarnobylem — (z naszej strony walczyły 3 motorówki i 1 statek pancerny, z bolszewickiej 7 statków pancernych i 7 pomocniczych). Słucham o służbie wywiadowczej, o patrolach na Dnieprze, za Kijowem i na Desnie pod Puchówką (obok Browar). Dowiaduję się, że okręty mogą „teoretycznie“ przejechać Polskę od Bałtyku po granicę bolszewicką i jechać ...en, aż na Czarne morze. Jeżdżą zaś teraz na płd. do Newla, Styrem, do Ułynek i Starych Koni (taka osada!) Jasiółdą przy wielkiej wodzie do Kamienia Koźyrskiego i do Prużan.

Oprowadza mnie p. kpt. Szulc po warsztatach swoich. Jest tu i kuźnia i kotłownia i warsztaty stolarskie. Jest elektrownia, której motor, nabyty z demobilu, uznany już był za znawców za „szmelc“ — wszystko składane i urządzane troskliwie, naprawiane, łatane z kawałków, z pracą ogromną i pracujące coraz lepiej i lepiej.

W niedzielę, dn. 23 kwietnia, na mszy św. polowej, a właściwie odprawianej na statku, zgromadziły się miejscowe władze wojskowe i cywilne i ludność cywilna. Pierwszy raz byłem na takiej mszy. Ogromna, srebrna tafla wody, tłum modlący się, moc kolorowych chorągiewek i proporczyków, — orkiestra — na brzegu szeregi szare piechoty i ciemne marynarzy, i komendy ciekawe „wodne“.

Sylwetki czarne kilkunastu statków rysują się ostro na jasnem tle nieba i wody. Msza kończy się — przemówienia jeszcze księdza i kpt. Wolbeka, gwizdy, komenda — orkiestra gra „Jeszcze Polska“ — bandery idą powoli w górę Uroczystość ceremonialna skończona. — Następują teraz przejażdżki po Pinie i śniadanie. Serdecznie podejmują marynarze gości, i do późna z falami płyną dźwięki orkiestry.

Wyjeżdżam jeszcze raz na wodę wieczorem. Rozpamiętywuję wrażenia i opowiadania słyszane. Wspomnienia wojenne i szczegóły techniczne. Ciekawości geograficzne także: — można przecież jeszcze robić odkrycia na polskiej ziemi. Prypeć. Pina i inne rzeki poleskie, bieg mają nieoznaczony. Środkowy np. bieg Prypeci jest zupełnie nieznanym. Mapy, które posiadamy, różnią się, co do Polesia bardzo znacznie między sobą. Każda jest inną.

Patrzę na szarzejące w dali brzegi, na wioskę daleką. Kaczek kilka krzyżówek ciągnie nad nami. Poleszuk brodaty wiosłuje pracowicie swą „duszohubkę“, (wązką łódeczkę), a mijając nas, opodal, patrzy spokojnie i obojętnie. Oparci o burty motorówki słuchamy opowiadania kpt. Szulca o mewach. Wiele podań marynarskich łączy się z tymi ptakami. Nie zastrzeli nigdy mewy marynarz. Wierne to towarzyszki jego doli i niedoli. Setki mil nieraz idą za statkiem przywiązując się do niego, jak do domu. Dwie białe, duże mewy bałtyckie za jednym ze statków flotylli pińskiej przeleciały aż na Polesie. Tutaj jedną z nich ktoś zastrzelił, druga długo osamotniona, tułała się wciąż za swoim statkiem.

Zakończę dzisiaj opowiadaniem z literackiej dziedziny. Bodaj, że pierwszy byłem, który flotyllę pińską odwiedził z zamiarem „napisania“. — W związku z tem słyszałem, krążącą wśród marynarzy opowieść, że Kornel Makuszyński, który tak cudnie opisał flotyllę wiślaną („Wesołe i Smutne“) chciał opisać i pińską. Wybrał się nawet już z Warszawy i dojechał do... Brześcia nad Bugiem. Dlaczego dalej się nie posunął, nie wiadomo, dość że flotylli pińskiej nie opisał i czeka ona dalej na „swego“ literata i historyka.

R. W. Horoszkiewicz.

Czas odnowić przedpłatę!

Listy z kraju.

BUCZACKIE SZKOLNICTWO.

Buczacz, w kwietniu.

Przed kilku tygodniami zapowiedziano w klasach panienkom, uczęszczającym do gimnazjum państwowego w Buczaczu, by przyniosły po 25 tysięcy na **opłatę „ochmistrzyni“**, mimo tego, że parę dni przed tem, ściągnięto **opłatę w sumie 21 tysięcy. A co to jest właściwie ta „ochmistrzyni“. Oto kobieta, która** w czasie przerw 10 czy 15 minutowych „zajmuje się“.. wszystkiemi panienkami, z wszystkich klas równocześnie! Gdy się zważy, że **zbiórka panienek, rozlokowanych w różnych klasach i na różnych piętrach budynku, musi trwać kilka minut od skończenia lekcji, następnie zaś powrót do klas znowu tyleż czasu, co właściwie zostaje dla ochmistrzyni i jaką korzyść mają panienki (bo chyba nie rozchodzi się o ochmistrzynię) za tych 25 tysięcy, które wrew wszelkim regułom, narzuca się jako daninę w państwowej szkole i to bez porozumienia z rodzicami?**

Jeszcze gorzej jest z francuskiem, którego uczy jakiś „Anglik z Kołomyi“! władający jakąś dziwną polszczyzną. Uczniowie tak byli zachwyceni jego znajomością francuszczyzny, że wielu się wypisało z lekcji. Czemu ochmistrzyni, która zna język francuski nie uczy tego języka, lecz żąda specjalnej pensji za dozorowanie jedynie na pauzach, tego nie możemy sobie wytłumaczyć.

Niniejsze uwagi poświęcamy kuratorjum szkolnemu we Lwowie z skromnem zapytaniem, czy ten stan rzeczy jest mu zaany. B.

Nowe książki i pisma.

Kellerman Bernard: Wśród Świętych. Przełożył z upoważnienia autora Bolesław Jacek Frühling. „Książki Ciekawe“, Warszawa Nowy Świat 47. Str. 68.

Nakładem bibljoteki „Książek Ciekawych“, której zadaniem popularyzowanie drogą tanich wydawnictw dobrej literatury współczesnej zarówno swojej jak i obcej, ukazała się jedna z ostatnich książek B. Kellermanna „Wśród Świętych“, w pięknym przekładzie p. Bolesława J. Frühlinga. Autor „Ingeborgi“ i „Tunelu“ ma u nas liczne koło czytelników i wielbicieli, nie ulega też wątpliwości, że i ostatnia jego książka odbiegająca dodatnio od dotychczasowych jego prac oscylujących między senzacją a sentymentalizmem znajdzie swą publiczność. Kellerman znużony okropną rzeczywistością wojny i jej konsekwencją, nie szukając leku na toczący go beznadziejnie pesymizm zwrócił się do świata usuniętych poza nawias życia społecznego ludzkości „Świętych“ — szaleńców, znajdując w nich krynice heroizmu, samozaparcia, dobroci, piękna, słowem cały ten idealizm na który — zdaniem autora — w zmaterjalizowanym naszym świecie coraz mniej miejsca.

Przekład zaopatrzył p. Frühling dłuższą przedmową, ujmującą trafnie najbardziej istotne elementy twórczości Kellermana. Byłoby pożądane, by także inne tomiki tego wydawnictwa zaopatrywano w równe obszerne i gorąco pisane przedmowy. Miałoby to nieocenione znaczenie dla popularyzacji kultury literackiej wśród szerokich kół czytelniczych. **J. S. P.**

(e) Miesięcznik statystyczny ukazał się w powiększonym formacie pierwszy zeszyt za r. b. wydawanego przez główny urząd statystyczny pod red. Ignacego Weinfelda i Stefana Szulca. Zeszyt zawiera m. i. pracę senatora J. Buzka o tak podstawowem dziś zagadnieniu, jak „Problemat równowagi budżetu państwowego w świetle statystyki finansowej“, ciekawą notatkę St. Szulca o niedomaganiach naszej statystyki urodzeń ludności żydowski, interesujący przegląd produkcji górniczej i hutniczej w głównych krajach świata, statystykę wyborów do Sejmu i Senatu. Zwykłe działy biuletynu, rolnictwo, stan gospodarczy zagranicy i Polski, skarbowość, kredyt, ruch ludności, zdrowotność itd. składają się na całość.

Pismo rozwija się stale i jest dziś niezbędnem dla wszystkich, którzy poważnie zajmują się sprawami Polski, zwłaszcza zaś jej zagadnieniami gospodarczemi.

II. Zeszyt „Architekta“ zawiera m. i. koniec artykułu p. Felińskiego „O najnowszych prądach w architekturze“ opatrzony uwagami rozpatrującemi program tychże, sprawozdanie z przygotowań do wielkiej wystawy sztuk dekoracyjnych w Paryżu i objaśnienia tablic, na których reprodukowano teatr w Kaliszu, nowe bazary w Krakowie i Warszawie i nowy zakład naukowy w Tomaszowie lubelskim.

SPORT.

Wyniki zawodów wczorajszych: Lechia — Hasmonea 1 : 1, Pogoń — Czarni 5 : 0. (W drużynie Czarnych grało 7 graczy II. drużyny).

Drużyna reprezentacyjna. Korpusu kadetów Nr. 1 gra w niedzielę 6 maja na własnem boisku z drużyną 19 pp. Początek o godz. 3-ej popoł. Bilety do nabycia na miejscu.

Program zawodów lekko-atletycznych L. K. S. Pogoń. 6. maja: Bieg na 100 m, skok w dal z rozbiegu, rzut dyskiem, oburącz i bieg pań na 60 m.

13 maja: bieg na 1500 m, trójskok, rzut oszczepem oburącz, bieg pań na 300 m.

20 maja: bieg z płotkami na 110 m, skok o tyczce i rzut kulą dla pań.

Zawody są wewnętrzno klubowe, tzn. o nagrody ubiegać się mogą jedynie członkowie „Pogoni“; jednak ze względu na propagandę lekkiej atletyki przyjmuje się zgłoszenia zawodników i innych klubów, którzy mogą startować poza konkursem.

Zgłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej popoł. w przeddzień zawodów w lokalu L. K. S. Pogoń, ul. Zyblikiewicza 17.

Początek zawodów każdorazowo o godz. 3 popoł.

Zawody piłki nożnej w Krakowie. Makkabi Jutrzenka 1 : 0, Cracovia — Wisła 1 : 1.

Kolarskie zawody wojskowe we Francji — odbyły się na przestrzeni 50 km na drodze Meulan Authies. Wzięło w nich udział 25 zawodników, przyczem zawzięta walka wywiązała się u mety między czwórką prowadzącą, tak, że czterej pierwsi przybyli do mety z różnicami jednej długości. Zwycięzcą był Vnge w czasie 1 godz. 37 min. 30 sek. Drugi, trzeci i czwarty o jedną długość, czas piątego 1 godz. 39 min. 34 sek.

Savoia 53 nowy hydroplan włoski, wykazał podczas prób dokonanych wyśmienite właściwości. Pilotem był Guarnieri.

Zastępca.

OGŁOSZENIA.

Obwieszczenie.

Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Bankowej „Hermes“ we Lwowie z ogr. odpowiedzialnością odbędzie się dnia 21. maja 1923 o godz. 4 popoł. w biurze Spółdzielni we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 31. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za rok 1922.
2) Przyjęcie sprawozdania zarządu do wiadomości.
3) Wniosek co do rozdziału czystego zysku.
4) Wybór członków Zarządu i zastępców.
5) Wybór członków Rady Nadzorczej.
6) Wniosek na udzielenie Zarządowi obsolutorjum.
7) Cofnięcie uchwały poprzedniego Walnego Zgromadzenia dotyczącej zmiany statutów.
8) Wnioski członków.

Lwów, dnia 2. maja 1923.

Zarząd Spółdzielni Bankowej „Hermes“ we Lwowie z ogr. por.

Drukarnia A. Goldmana, Lwów Sykstuska 19.

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.